



Spacer w Ojcowie



Klasy VIId i VIILc w Janowie Lubelskim

Drogi czytelniku!

Właśnie trzymasz w rękach specjalny numer „Szkolniaka”. Jest to już ostatni numer gazetki w roku szkolnym 2018/2019. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku również będziecie nam towarzyszyć i angażować się w tworzenie naszej małej, szkolnej prasy. W tym wydaniu przeczytasz o wielu szkolnych wycieczkach, w których uczestniczyli uczniowie naszej szkoły. Dowiedziecie się, jakie miejsca najchętniej odwiedzali, i jakie są ich wrażenia. Wydanie to poświęcone jest również wakacjom i odpoczynkowi. Miłej lektury i wspaniałych wakacyjnych podróży!

Ola Brynda



Zielona szkoła klasy IVd



Klasa IIc i IIId w Hołownie



Co za widoki... w Pieninach

Wycieczka do Hołowna

Klasy młodsze postawiły na charakter bardziej zabawowy swoich wycieczek. W tym roku odwiedziły takie miejsca jak: Hołowno i Wólka Bielecka. Oto garść wspomnień naszych młodszych kolegów z klasy IId z wycieczki do Hołowna do „Krainy Rumianku”, która odbyła się 28 maja 2019 roku. W wycieczce uczestniczyła też klasa 2c.



Zadowolona IId z wychowawcą

Najpierw lepiłiśmy cegły z gliny. Najbardziej podobało mi się lepienie kulek z gliny, musieliśmy wygonić złe licho, które przynosiło nieszczęście. Żeby wygonić go, trzeba było śpiewać piosenki. **(Jakub A.)**

Brałam udział w grach terenowych. Najbardziej podobało mi się lepienie cegieł. Musiałam przeganiać licho, bo ono zabierało karczmarce karcznię. Musiałam też doić krowę. **(Ała Sz.)**

Najbardziej podobało mi się strzelanie z łuku. Fajne było też szukanie cegły. Zielarka dała nam kwiaty i zioła. A u wieśniaczki doiliśmy krowę. **(Eryk)**



Czy tak łatwe, na jakie wygląda?



Ta pani wygląda na zielarkę...

Najpierw robiliśmy cegły z gliny, było bardzo fajnie. Najbardziej mi się podobała gra terenowa, czyli podchody. Najpierw byliśmy u karczmarki, która dała nam mapę i kartkę do liczenia punktów. Potem byliśmy u zielarki i musieliśmy rozpoznawać i zapamiętać kwiaty i zioła. Bardzo mi się to podobało. Byliśmy też u wieśniaczki, która uczyła nas doić krowę. To była bardzo fajna wycieczka. **(Klara T.)**

Najbardziej podobała mi się gra terenowa. Fajnie też było, jak robiliśmy cegiełki, z których później zrobiliśmy długi mur. Zło, które chciało zniszczyć całą Krainę Rumianku, to Licho. Nawet były wyścigi z taczkami. Karczmarka to była główna postać gry terenowej. To były moje wspomnienia z Krainy Rumianku. **(Daniel)**



Kto tu mieszka?

Najbardziej podobało mi się robienie cegieł. Gra polegała na tym, że musieliśmy robić cegły, bo z tych cegieł musieliśmy zrobić murek. Graliśmy w grę terenową i z czterech drużyn zajęliśmy II miejsce. W tej grze nazywaliśmy się „Bielutkie Ząbki”. **(Dagmara P.)**

Pierwsze, co zrobiliśmy, to wysłuchaliśmy pani przewodnik, która opowiedziała nam o Krainie Rumianku. Potem poszliśmy do karczmarki, która powiedziała nam, żebyśmy poszli do skrzata, a on powiedział nam, żebyśmy poszli do pustelnika. Pustelnik poprosił nas o poukładanie kamieni i dał nam orzechy. Potem poszliśmy do myśliwego. Myśliwy pokazał nam, jak strzelać z łuku i dał nam kamień. **(Jeremi)**



Szykuje się coś ciekawego

Byliśmy w niewielkiej wiosce. Gdy tylko przyszlismy, przywitaa nas pani. Opowiadała nam o cegle, i jak się ją robi. Potem sami robiliemy cegły. Były trzy stoliki. Najpierw robiliemy kulki, potem te kulki wkładaliśmy do form, a jeszcze później wykładaliśmy je z nich. Potem była gra terenowa. Byliśmy u zielarki i poznawaliśmy różne zioła i kwiaty. Chwilę później poszliśmy do wieśniaczki, żupniczki, skrzata i pustelnika. Gdy byliśmy u wszystkich poszliśmy do przewodnika i liczyliśmy rumianki, które dostaliśmy od karczmarki. Ta wycieczka była najfajniejsza na świecie. **(Tosia)**



My znamy odpowiedź!

Najbardziej podobała mi się gra terenowa i strzelanie z łuku. Fajna też była zielarka. Brałem udział w grze terenowej, strzelałem z łuku, odwiedziłem zielarkę i pustelnika. Wypędzanie licha było bardzo super. Widzieliśmy zielarkę, łuczniczkę i pustelnika. Robiliśmy cegły z gliny. Graliśmy w grę terenową i zajęliśmy II miejsce. Nazywaliśmy się "Bielutkie Ząbki". **(Jakub S.)**

Na początku mieliśmy warsztaty z robienia cegieł. Następnie były wyścigi z taczkami. Była też gra terenowa, na której podzieliliśmy się na cztery grupy: „Bambiki”, „Białe Ząbki”, „Rumianki” i „Łowcy Skarbów”. Naszą misją było przegonienie złego licha. Były też różne postacie i zadania, jak na przykład pustelnik albo skrzat. **(Ała D.)**



Robienie cegieł, to ciężka praca

Najpierw jechaliśmy do Hołowna. Na miejscu robiliśmy cegły. Rozmawialiśmy też o glinie, ponieważ to były warsztaty gliniane, ale najbardziej podobała mi się gra terenowa. W tej grze chodziło o to, żeby wypędzić złe licha, ponieważ złe licha psuło wszystkim, co się dało. Zbieraliśmy też punkty, które dawaliśmy karczmarce, żeby je podliczyła, gdy je podliczyła były wyniki. Później, żeby wygonić złe licha do lasu, trzeba było znaleźć przeklęty kamień. Gdy to się stało, musieliśmy wrzucić go do studni i to był koniec. Dziękuję za wysłuchanie. **(Kacper K.)**



Jaką radość daje praca!

Opowiem wam o Hołowni. To jest mała wieś. Na tej wsi musieliśmy przegonić Licho, bo było wielkie zamieszanie przez niego. Musieliśmy robić różne zadania, a najbardziej podobało mi się robienie cegieł. Kupowaliśmy też różne pamiątki. **(Patrycja)**

Na początku robiliśmy cegły z gliny, potem były wyścigi z taczka. A najbardziej podobały mi się podchody. Polegało to na poszukiwaniu różnych ludzi. Ci ludzie byli smutni, ponieważ przyszło licha. Licho cały czas coś psuło i było całe czarne. **(Ała S.)**

Najpierw robiłam cegły, potem byłam u karczmarki. Opowiedziała nam ona o Lichu, które przynosi pecha w Krainie Rumianku. Byliśmy w różnych miejscach. W końcu udało się przegonić go do lasu śpiewem. **(Ola A.)**

Mieliśmy warsztaty z robienia cegieł i graliśmy w grę terenową. Najbardziej podobała mi się gra terenowa. Widzieliśmy różne postacie z różnych miejsc. Spotkaliśmy karczmarkę, psotnego skrzata, pustelnika, myśliwego, zielarkę, wieśniaczkę i żupniczkę. Hołowno jest bardzo fajnym miejscem. **(Iga)**

Z atrakcji najbardziej podobała mi się gra terenowa. Robienie cegieł też mi się podobało. W grze terenowej odwiedzaliśmy różne postacie i chodziliśmy po Hołowni. **(Patryk Ł.)**

Byłam na wycieczce w Hołowni w Krainie Rumianku. I robiłam tam cegły. Bawiliśmy się w gry terenowe i w jeżdżenie taczka przez przeszkody. I było licha, którego nikt nie lubił. Było tam dużo kwiatów. **(Martynka)**

Najpierw robiliśmy cegły, a potem łapaliśmy licha. Musieliśmy chodzić do różnych postaci i zbieraliśmy różne rzeczy, na przykład sól i żetony. Najbardziej podobało mi się robienie cegieł. **(Kalina K.)**

Brałem udział w grze terenowej w Krainie Rumianku. Było bardzo fajnie, podobały mi się postacie, a zwłaszcza pustelnik i skrzat. Skrzat był zabawny, a pustelnik był bardzo tajemniczy. **(Bartek K.)**



Co tam nas czeka?

Hołowno to wieś, gdzie jest Kraina Rumianku. Robiliśmy tam cegły. Musieliśmy wypędzić złe licha. Była też zabawa terenowa z pustelnikiem, który kazał nam ułożyć kamienie. Były też inne zadania do wykonania, zanim wróciliśmy do domu. **(Filip Cz.)**

Nasze rysunki ze scenami z wycieczki do Hołowna znajdują się na następnej stronie...



Przedstawiamy nasze rysunki z wycieczki



do Hołowna. Bardzo nam się podobała!



Było kaczo, byczo i indyczo!

Wycieczka klasy VIIe i VIIa

Siódmoklasiści wyruszyli do Ojcowa, gdzie mieli okazję przejść się po malowniczych szlakach w Parku Narodowym. Zwiedzali także Wadowice – miasteczko związane z Janem Pawłem II. W planach nie zabrakło też odwiedzin w Energylandii, która dostarczyła uczniom wielu niezapomnianych wrażeń.



Nasi opiekunowie



Z wizytą w Energylandii

Na wycieczce w Energylandii były także klasy VIIc i VIIIe. Poniżej prezentujemy ich relację. Serwis fotograficzny znajdziesz na stronie 11.

Na wycieczce w Wieliczce i „Energylandii”

4 czerwca 2019 r. klasa 7c wraz z klasą 8e wyruszyła pod opieką nauczycieli na dwudniową wycieczkę szkolną. Pierwszym punktem wycieczki był zamek w Chęcinach. Budowla pochodzi z XIII w. Można było wejść na baszty, do lochów, a także do skarbcza. Na terenie zamku znajdowały się rzeczy pochodzące z czasów powstawania zamku – klatki, tarcze rycerskie, dyby i paleniska.

Następnym punktem wycieczki była Kopalnia Soli w Wieliczce. Przed wjazdem pod ziemię dostaliśmy kombinezony górnicze, hełmy z latarkami i pochłaniacze tlenu węgla.

Dopiero wtedy mogliśmy bezpiecznie wejść do kopalni. W czasie zwiedzania dowiedzieliśmy się wiele na temat samej kopalni „Wieliczka”, ale też o życiu górników w niej pracujących. Widzieliśmy podziemne jezioro i muzeum.

Następnego dnia po śniadaniu wyruszyliśmy prosto do parku rozrywki „Energylandia”, znajdującego się niedaleko miasta Zator. Był to zdecydowanie najbardziej wyczekiwany punkt wycieczki. Zaraz po otwarciu wszyscy ruszyli na rollercoastery. Największym zainteresowaniem cieszył się najnowszy z nich - „Hyperion”. Była to najwyższa ze wszystkich kolejek w parku, a jej prędkość dochodziła do 140 km/h. Rollercoasterów i innych atrakcji było bardzo wiele, a skorzystanie z nich zajęło nam ponad 5 godzin.

Z „Energylandii” wracaliśmy kilka godzin do Lubartowa. Mimo zmęczenia wszyscy byli bardzo zadowoleni!

Michał Czernski

Klasy Va i Vg wyruszyły w tym roku w Pieniny. Wycieczka odbyła się w dniach 22-24 maja 2019 r. Poniżej przedstawiamy dwa raporty napisane przez ich uczestniczki. Zachęcamy też do zapoznania się z bogatą relacją fotograficzną.

Relacja Joanny Czernskiej z klasy 5g

Poznajemy Pieniny

Wyjechaliśmy o godz. 6:00 i jechaliśmy dość długo. Po południu dotarliśmy do Krościenka. Tam zwiedzaliśmy Muzeum Pienińskiego Parku Narodowego. Zaciekały nas tam makiety gór, przedstawiające ich wygląd w różnych epokach. Pani Przewodnik opowiedziała nam dużo ciekawostek o charakterystycznych dla gór roślinach i zwierzętach. Potem obejrzelśmy krótki film o mieszkańcach Pienin. Następnie spacerowaliśmy Wąwozem Papieskim i przy okazji zdobyliśmy niewielką górę Wdżar.



Zdobyliśmy szczyt!



Co za widoki!

Drugiego dnia mieliśmy udać się do Wąwozu Homole, ale niestety deszczowa pogoda pokrzyżowała nam plany. Zwiedziliśmy wobec tego ruiny Zamku w Czorsztynie i Szczawnicę. Pani zrobiła niepowtarzalne zdjęcia - z wnętrza sfotografowała okno budowli, w którym widać było drugi zamek. Później jechaliśmy wyciągiem krzeselkowym na górę Palenica. Każdy czekał na moment przejazdu już od rana. Po południu udało nam się odwiedzić bacznię, gdzie była wędzarnia oscypek. Tam można było spróbować świeżych serów oraz je kupić. Zapach dymu był tak intensywny, że każdy z nas (nie pomijając chłopców) wychodził ze łzami w oczach.

Ostatniego dnia wycieczki mieliśmy w planach spływ po Dunajcu. Niestety rzeka była bardzo niebezpieczna. Pani przewodniczka załatwiła nam w zamian inną atrakcję. Był to krótki rejs gondolami po Zalewie Czorszyńskim. Przez całą drogę pan, który kierował łodzią, opowiadał nam interesujące historie związane z rzeką i Pieninami. Ostatnim punktem wycieczki był Park Miniatur w Niedzicy. W nim obejrzelśmy wiele miniatur zamków, katedr, kościołów oraz ludzi związanych z górami. Wszystko było wykonane w skali 1:20.

Wycieczka była bardzo ciekawa i dobrze zaplanowana. Wszyscy byliśmy zadowoleni z wyjazdu. Cieszyliśmy się nie tylko z tego, że poznaliśmy nowe miejsca i ludzi, ale także ze spędzenia całych trzech dni wspólnie poza szkołą.



Nasz nowy towarzysz podróży - salamandra

Było trochę stromo i niebezpiecznie, zwłaszcza, że pogoda była deszczowa. Co kilkanaście metrów ścieżka robiła się węższa. Na samym końcu wąwozu, na górze Wdżar, był duży dzwon. Z tej samej góry było widać Tatry. Po zejściu poszliśmy do autobusu i udaliśmy się do pensjonatu w Niedzicy. Po przybyciu do ośrodka otrzymaliśmy klucze i poszliśmy do swoich pokoi, by tam się rozpakować. Po rozpakowaniu udaliśmy się na obiadokolację. Po obiedzie wszyscy poszli do swoich pokoi. Po godzinie 22:00 nie mogliśmy wychodzić ze swoich pokoi.



Bardzo przyjemna ta podróż



To my w Parku Miniatur

Relacja uczennicy klasy Va.

W Pieninach...

Zbiórkę mieliśmy o godzinie 5:30 pod szkołą. W Pieniny jechaliśmy 8 godzin. Mieliśmy postoje, które trwały: 30 min, 20 min i 10 min. Wreszcie po 8 godzinach dotarliśmy do Krościenka. Tam spotkaliśmy się z panią przewodnik i poszliśmy do Muzeum Parku Narodowego w Pieninach. W muzeum widzieliśmy różne projekty, zwierzęta i na końcu oglądaliśmy krótki film o Pieninach. Po obejrzeniu filmu poszliśmy do autobusu i pojechaliśmy do Wąwozu Papieskiego.



Gondole nie są takie złe

Drugiego dnia wycieczki, kiedy wszyscy wstali, poszliśmy na śniadanie, a następnie pojechaliśmy dalej poznawać Pieniny i piękne okolice. Najpierw pojechaliśmy do Czorsztyna, by zwiedzić zamek z XII w., a później do Szczawnicy. Tam poszliśmy do parku, a następnie na rynek. Kiedy byliśmy w rynku, weszliśmy do altanki i pani przewodnik zaczęła opowiadać nam historię tego miejsca. Następnie poszliśmy do uzdrowiska i tam piliśmy wodę leczniczą. Następnym punktem wycieczki był zakup pamiątek. Kiedy wszyscy już się zaopatrzyli, poszliśmy na wjazd wyciągiem krzesłkowym na Palenicę. Wszyscy byli bardzo podekscytowani. Po wjeździe wyciągiem krzesłkowym wróciliśmy do naszego pensjonatu i tam zjedliśmy obiad. Następnie udaliśmy się do swoich pokoi.

Trzeciego dnia wstaliśmy i musieliśmy się już pakować. Zeszliśmy na dół, by zjeść śniadanie. Kiedy spakowaliśmy rzeczy do autobusu, wybraliśmy się nad Zalew Czorsztyński, aby przepłynąć gondolą zalew. Później zwiedziliśmy Park Miniatur. Po zwiedzeniu parku, pojechaliśmy na obiad, a następnie wracaliśmy do Lubartowa. Ta wycieczka bardzo nam się podobała i chcielibyśmy udać się tam jeszcze raz.



Nam żadna pogoda niestraszna!



W takim gronie zwiedzanie jest najlepsze!

Zielona szkoła

Jeśli chodzi o młodsze klasy, to mogą one pochwalić się wspaniałym wyjazdem na tzw. zieloną szkołę. Mieli oni okazję sprawdzić się podczas klasowych zawodów czy spotkać wspaniałe zwierzęta, jakimi są konie. Pod wieczór urządzili także wspólne ognisko, podczas którego piekli kielbaski, rozmawiali o swoich przeżyciach oraz śpiewali piosenki.



Wizyta w stajni



Kto będzie lepszy?



Wspólne ognisko to wspaniała rzecz



To był superowy wyjazd!

Dwie wycieczki uczniów naszej szkoły spędziły wspólnie czas w Janowie Lubelskim. Poniżej prezentujemy relacje każdej z grup. Autorką pierwszej z nich jest Hania Bielawska z klasy VIb.

Ekstremalnie w Janowie Lubelskim

Dzień pierwszy: Zbiórka była o godzinie 7.30, ale wyjazd trochę się opóźnił. W końcu wyjechaliśmy i jazda trwała około 1,5 godziny. Dotarliśmy na miejsce o godz. 9.30. Na początku zostaliśmy przydzieleni do pokoi i się rozpakowaliśmy. Po jakimś czasie mieliśmy pierwsze gry. Podzieliliśmy się na 4 grupy i zaczęliśmy zabawę. Po 3 godzinach zjedliśmy dobry obiad. Po obiedzie podzieliliśmy się na dwie grupy; jedna pojechała na off road, a druga miała gry na powietrzu. Niestety, gdy pierwsza grupa wyjechała, zaczęła się burza i to był powód wcześniejszego powrotu. Druga grupa miała trochę większe szczęście i było naprawdę fajnie. Przez pogodę mieliśmy trochę czasu wolnego, ale na szczęście pogoda się poprawiła i mieliśmy na kolację ognisko z kiełbaskami.

Druga relacja należy do Daniela Dziejca, ucznia klasy VIIId, w której opisał wrażenia drugiej grupy.

Wycieczka klasy 7d i 8c do Janowa

W dniach 28-30 maja 2019 r. odbyła się wycieczka do Janowa Lubelskiego. W tych samych okolicach żył mój dziadek kilkanaście lat temu. Do celu jechaliśmy około dwóch godzin.

Kiedy dotarliśmy na miejsce, ustalone już wcześniej grupy poszły do swoich domków i rozpakowały rzeczy. Później wszyscy zebraliśmy się na dworze i zaczęliśmy terenową grę „mafia”. Dwie klasy grały przeciwko sobie. Podczas gry szukaliśmy karteczek i zdobywaliśmy je, wykonując zadania. Były one potrzebne do rozwiązywania kryminalnej zagadki - „Kto zabił wilka?”.



Już wiemy, poradzimy sobie!



Damy radę? Tak, damy radę!

Dzień drugi: Wstaliśmy o godzinie 8 i mieliśmy śniadanie. Po pół godzinie poszliśmy na park linowy. Wróciliśmy jakieś 2 godziny później. Na obiad opiekunowie zamówili nam pizzę. Po pizzy mieliśmy paintball i każdy dostał po 100 kulek. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Po niedługim czasie wracaliśmy już autobusem do Lubartowa. Dojechaliśmy około godziny 18.



Już niedługo czeka nas superzabawa

Po ukończeniu zadań doszliśmy do wniosku, że to gospodarz Sosnowski postrzelił wilka strzelbą gospodarza Dębka, aby zwalić na niego winę. Potem wróciliśmy do swoich pokoi i czekaliśmy na czas posiłku. Na obiad dostaliśmy kotlet schabowy, ziemniaki oraz surówkę. Po obiedzie i krótkim odpoczynku, poszliśmy do lasu, aby pograć w paintball. Instruktor zapoznał nas z zasadami bezpieczeństwa i powiedział nam, jak obsługiwać pistolety na kulki z farbą. Po nałożeniu stroju ochronnego, zaczęliśmy grę. Udało mi się ustrzelić trzech przeciwników, chociaż sam dostałem trzy razy. Wróciliśmy do swoich domków na kolację. O 20.30 wieczorem wybraliśmy się na ognisko. Zrobiłem całe mnóstwo kiełbasek oraz tostów nad ogniem. Później wróciliśmy do swoich domków i poszliśmy spać.

Następnego dnia zabrano nam z rana telefony komórkowe, aby nas nie rozpraszały podczas zajęć. O godzinie 8.30 zjedliśmy śniadanie, a o godzinie 9.30 pojechaliśmy samochodami terenowymi po bezdrożach leśnych. Niektórzy uczniowie samowolnie weszli do terenowców, które wjechały do wody. Bardzo się wtedy zmoczyłem, ale mówiłem: „wciąż mi sucho!”. Wszyscy wróciliśmy mokrzy i brudni, więc musieliśmy zmienić ubranie i wystawić poprzednie na słońce. Godzinę później poszliśmy na kolejną atrakcję. Podczas tej zabawy jedna osoba została umocowana do liny zabezpieczającej i wkładała kask ochronny. Jej zadaniem było zbudowanie jak najwyższej wieży ze skrzynek bez spadania lub zepsucia budowli. Mój wynik wynosił: dziesięć skrzynek! Ale byli lepsi rekordziści – bo aż 17 – Krzysztof Borówka! Parę godzin później poszliśmy na obiad. Dostaliśmy pyszne naleśniki z serem.



Rajd samochodami terenowymi

Podczas ostatniego dnia wiele się działo. Po śniadaniu wszyscy spakowaliśmy się i wyszliśmy z naszych pokoi, aby nowa grupa mogła wejść do domków noclegowych. Zostawiliśmy bagaże w oddzielnym pomieszczeniu. Później poszliśmy na strzelnicę. Pan instruktor pokazał nam, jak bezpiecznie obsługiwać pistolet na gwoźdźniki, i jak poprawnie go trzymać. Udało mi się trafić pięć na siedem strzałów. Poszliśmy na stołówkę i zjedliśmy obiad. Później zaczęliśmy kolejną grę terenową o nazwie „mafia”. Wykonywaliśmy różne zadania grupowe i praktyczne, aby uzyskać potrzebne informacje o gangu bandytów. Najbardziej podobała mi się gra „rury”, która wymagała od graczy przestrzennego myślenia.



„Mafia” to dla nas pestka!



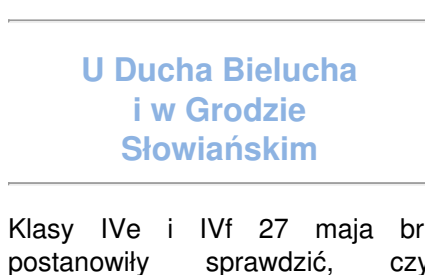
Jeszcze tylko troszeczkę...

O godzinie 15.30 poszliśmy na marsz, który miał sprawdzić nasze umiejętności czytania map i orientacji w terenie. Instruktor szedł z tyłu grupy i nadzorował naszą pracę. Parę razy zgubiliśmy się, ale udało nam się odnaleźć drogę do ostatniego punktu. Po powrocie zjedliśmy kolację. O 21.00 zaczęły się nocne podchody. Pani instruktorka zabrała nas do miejsca startowego. Zadaniem grupy było odczytanie zadania napisanego na kartce i odpowiedzenie na dane pytanie. Za każdym razem, kiedy odpowiedź była poprawna, instruktorka pokazała nam drogę dalej. Po wykonaniu wszystkich zadań, ukryliśmy się w krzakach i czekaliśmy na kolejną grupę. Później wyskoczyliśmy i krzyknęliśmy głośno! Byli bardzo zaskoczeni. A o to nam chodziło! Około 11.00 wróciliśmy do swoich pokoi. Wielu z nas nie mogło spać, ponieważ znaleźliśmy wielkiego paiaaka pod łóżkiem jednego z uczniów...



W takich strojach kulki nam niestraszne!

To była już ostatnia nasza gra, trzeba było wracać do Lubartowa. O 20.00 byliśmy na miejscu, przed szkołą. Bardzo spodobał mi się (sądzę też, że wszystkim uczniom także) ten wyjazd. Bawiliśmy się wspaniale! Zadania grupowe były ciekawe i wciągające. Najbardziej podobała mi się gra w paintballa. Zawsze chciałem powalczyć z innymi na polu bitwy. Jedyne rzeczy, które mi przeszkadzały... to duża ilość komarów oraz wielkie pająki. Szczególnie pająki. Ale przeżyliśmy, a ciekawe wspomnienia zostały!

**Odwiedziny w grodzie****Pokażcie, jak strzelacie z łuku****Całkiem nieźle!****Tanec w trójkach –**

U Ducha Bielucha i w Grodzie Słowińskim

Klasy IVe i IVf 27 maja br. postanowiły sprawdzić, czy faktycznie w chełmskich podziemiach ukazuje się Duch Bieluch. A po wizycie w kopalni kredy w Chełmie przejechały na rekoniesans do Wólki Bieleckiej nieopodal Łęcznej. Tam, w gospodarstwie agroturystycznym stylizowanym na Słowiński Gród, dzieci poznały dawne zwyczaje ludzi. „Za mną, za nim, za nimi...” to zawołanie było często słycać, a co ono oznaczało, wiedzą tylko wtajemniczeni. Gospodarze, ubrani odpowiednio do epoki, zapewnili dzieciom dużo atrakcji. Były zabawy integracyjne: przeciąganie liny, nauka dawnego tańca figurowego w trójkach, strzelanie z łuku, wybijanie monet, konkurs z nagrodami, pokazy mody wczesnośredniowiecznej i pierwotnej, a na zakończenie gra na... beczkach. W sklepiku można było nabyć przeróżne pamiątki, ale chyba najczęściej kupowane były miecze i tarcze obronne, które od razu były używane do pojedynków.

Redakcja

**– czy to możliwe?****Graliście kiedyś na beczkach?****Jak wiele nas się tu zmieści?****Moda średniowieczna****Pamiątkowe zdjęcie w Chełmie****Za nami! Tańczmy razem!****Ruszamy na bój!****Poszukiwanie Ducha Bielucha****Nam niestraszne podziemia!****Mogę to nosić na co dzień?**



Czego możemy się tam spodziewać?



W podziemnej kaplicy św. Kingi



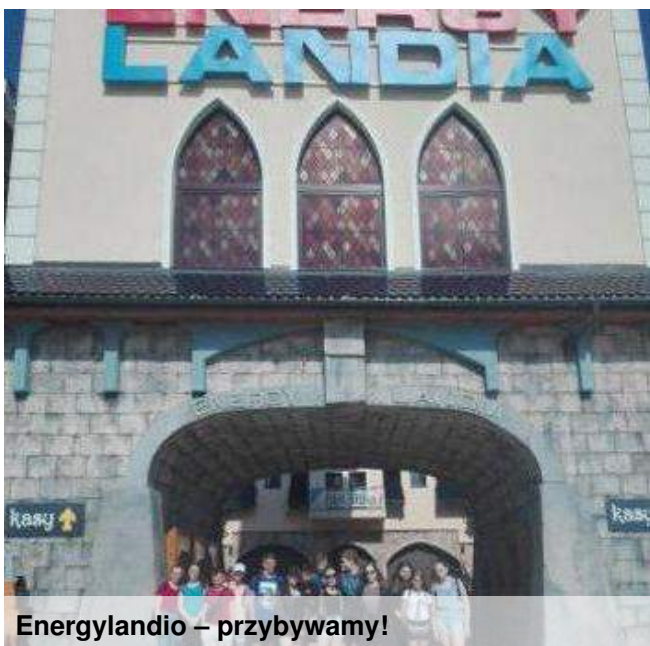
Jak dostaniemy się na wieżę?



Gromada nowych górników

Podróż po podziemiach

Klasy VIIa i VIIIe miały w tym roku okazję do zwiedzenia Kopalni Soli w Wieliczce. Była to dla nich szansa na sprawdzenie się w roli górników, którzy przemierzają podziemne korytarze w poszukiwaniu grudek średniowiecznych regalii królewskich (czyli oczywiście soli!). Nie zabrakło także czasu na odwiedzenie Wadowic oraz spędzenie kilku godzin na „sprawdzeniu sprawności” kolejek w Energylandii.



Energylandio – przybywamy!



W oczekiwaniu na nową przygodę...

**W Dęblinie – mieście samolotów**

DĘBLIN I FARMA ILUZJI

Kolejne dwie klasy czwarte (IVb i IVc) najpierw zwiedzały Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie. Pan przewodnik bardzo ciekawie opowiadał o polskim lotnictwie wojskowym. Atrakcją było obejrzenie wnętrza jednego z największych śmigłowców Mi-6 i samolotu Jak-40, którym podróżowały najważniejsze osoby w państwie. Przy okazji czwartoklasiści obserwowali nad głowami cztery wojskowe samoloty ćwiczące układ do pokazów podniebnych.

**Ciekawe, co znajduje się w środku?****Jaka tajemnica kryje się w Latającej Chacie?****Jak myślisz, zmieścilibyśmy się?****My też będziemy pilotami!**

Drugim celem wycieczki była Farma Iluzji. W tym niezwykłym miejscu czekało na dzieci wiele atrakcji. M.in. Latająca Chata Tajemnic, Tunel Zapomnienia, Zakręcony Domek (odważni próbowali!), Labirynt Luster, Lewitujący Kran, Meble Olbrzymia, Wiklinowy Labirynt i wiele innych. I chociaż wycieczka zaczęła się z 2,5 godzinnym opóźnieniem, to warto było czekać.

Redakcja

**Nawigowanie samolotu? Dla nas pestka!**



Chwilowy postój w schronisku

Gimnazjaliści z Ilc w Tatrach

6 maja 2019 roku, wraz z klasą, udałem się na wycieczkę do Zakopanego - w polskie góry. Trwała ona trzy dni. Każdego dnia nie brakowało atrakcji. Na wycieczce mieliśmy odpocząć od obowiązków szkolnych, ale przede wszystkim po raz ostatni zjednoczyć się z obecną klasą i miło spędzić czas przed pójściem do szkół średnich.

Po ośmiu ciężkich godzinach jazdy w autokarze dotarliśmy na miejsce. Na samym początku wjechaliśmy kolejką na Gubałówkę. Gdy zjechaliśmy, mieliśmy 1,5 godz. czasu wolnego. Większość osób poświęciło ten czas na kupowanie oscypków lub pójście na ciepłe jedzenie, bo od samego początku pogoda nie dopisywała. Ja z grupką znajomych poszliśmy do McDonalda. Po upływie 1,5 godziny zebraliśmy się wszyscy i pojechaliśmy do naszego pensjonatu.

Drugiego dnia z rana, tuż po śniadaniu, wybraliśmy się na szlak. Pogoda była fatalna. Szliśmy łącznie 16 km po 8 km w jedną stronę. Po tej wyczerpującej i, jak dla mnie i dla większości, nudnej tułaczce, cali mokrzy i brudni dotarliśmy na termy. Były one najlepszą atrakcją całej wycieczki, każdy mógł być sobą i się wyszaleć. Po zakończeniu naszego czasu na basenie, wróciliśmy do pensjonatu na kolację i wymęczeni dniem poszliśmy wcześniej spać.

Gdy minął dzień drugi uświadomiłem sobie, że mimo bardzo zniechęcającego spaceru w taką pogodę i tak ten dzień był najlepszym spośród trzech ze względu na zmęczenie i samopoczucie po termach. Trzeci dzień zaczęliśmy od śniadania, a po nim spakowaliśmy swoje rzeczy do walizek i włożyliśmy je do autobusu. Na zakończenie wycieczki wybraliśmy się na Słowację. Tam w kulminacyjnym momencie byliśmy, aż na 34. metrze nad ziemią. Było to dosyć straszne i niezapomniane doświadczenie spacerować ponad koronami drzew. Szczytowym momentem osiągnięcia 34. metra było wejście na konstrukcję, gdzie na samej górze, oprócz mnóstwa barierek, było coś na wzór trampoliny tylko że z dużymi otworami. Można było tam wejść i stanąć, mimo lęku wysokości, patrząc w dół. Gdy wróciliśmy na ziemię, każdy miał ochotę ucałować ją i nigdy nie chodzić po takich wysokościach. Potem udaliśmy się w drogę powrotną do Lubartowa, gdzie czekali na nas stęsknieni rodzice. Tak zakończyła się nasza wycieczka.

Uważam, że czas spędzony na ostatniej wycieczce w tym gronie był naprawdę najlepszy. Bardzo mi się podobało, dowiedzieliśmy się też trochę o górach, poznaliśmy historię Zakopanego i okolic. Chociaż praktycznie każdy był w górach, może powiedzieć, że to miejsce zaskakuje za każdym razem i ma w sobie to coś, że chce się tam wracać. Nigdy nie zapomnę przyjaciół z gimnazjum, a tym bardziej tej wycieczki, która była na zakończenie naszej nauki w gimnazjum.

Mikołaj Ścibiorski



Kolejny szczyt zaliczony!



Wydanie specjalne gazetki „Szkolniak” 2018/2019

Artykuły do wydania specjalnego napisali: Ola Brynda, uczniowie klasy IId, Michał Czerski, Joanna Czerska, Hania Bielawska, Daniel Dziedzic, Mikołaj Ścibiorski

Skład komputerowy: Krzysztof Borówka

Opiekunowie: Ewa Abramek i Grażyna Antoniuk